



„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

JAZETA WYBORCZA
GAZETA STOŁECZNA

00-732 Warszawa
ul. Czerska 8/10

298 **21-12-98**

Nr z dn.

Tragedia pop

ROMAN PAWŁOWSKI



Krystynę Jandę lubię, Laco Adamika cenię, Racine'a poważam. Jednak „Fedry” z Jandą przełknąć nie jestem w stanie. Rozumiem, że spektakl ten jest spełnieniem dawnego marzenia aktorki, której rolę Fedry obiecał jeszcze dyrektor Hübner. Piękne marzenie to jednak za mało, żeby brać się za klasyczną tragedię Racine'a w momencie, kiedy teatr, film i literatura od patosu uciekają. Trzeba jeszcze wymyślić sposób na reanimację tej konwencji. Sto lat kina sprawiło, że monolog, ulubiona forma wypowiedzi bohaterów tragicznych, stał się niewiarygodny. Gadać przez kwadrans wierszem do ściany – to nonsens. Równie nonsensowna jest instytucja posłańca, który opowiada o śmierci bohaterów, ponieważ konwencja zabrania drastycznych scen. Tym posłańcem jest dzisiaj reporter telewizyjny, który zrobi wszystko, aby śmierci nie ukryć, ale przeciwnie: by ją pokazać z detalami.

Fedre” w Powszechnym wystawiono tak, jakby nic się od czasów Racine'a nie zmieniło. Jakby sama recytacja mogła unieść tragedię kobiety, która zakochała się we własnym pasierbie, doprowadzając go do śmierci. Nadal bohaterzy gadają do samych siebie, nadal posłańcy opowiadają z przejęciem, co zaszło, a to, co najistotniejsze, odbywa się poza naszym wzrokiem. Reżyser Laco Adamik zrezygnował z inscenizacji i zawierzył aktorom. Było to lekkomyślne posunięcie. Aktorzy pozostawieni sami sobie, bez oparcia w muzyce i scenografii oczywiście uderzyli w emocje, co dało rezultat nieszczęśliwy, bliski raczej melodramatowi niż tragedii. Krystyna Janda jak zwykle wyciskała łzy swym łamiącym się głosem, który stał się manierą tej aktorki. Debiutująca Maria Seweryn (Arycja) po każdym zdaniu głęboko wzdychała. Obie sprawiały wrażenie, jakby miały się za chwilę rozplakać. Nie mówię, że płacz jest zły, ale proszę sobie wyobrazić kobietę, której zbiera się na płacz przez bite trzy godziny! I w końcu się nie rozplakuje! Piotrowi Machalicy (Tezeusz) nie przyszło do głowy, że zdanie powiedziane normalnym głosem może zabrzmieć groźniej i dobitniej od jednostajnego ryku, którym aktor ten atakował nasze organy słuchu przez około godzinę. Syn Tezeusza Hipolit również ryczał, rozumiem jednak, że Marcin Władyniak zrobił to, co robi debiutant: posłuchał starszych kolegów. Nie rozumiem natomiast Tomasza Sapryka (Teramenes), który zdzierał gardło, zdając relację ze śmierci Hipolita. W końcu nie jest to jego pierwszy sezon w Powszechnym i na pewno już się zorientował, że w ostatnim rzędzie doskonale słychać nawet szept. Na tym tle korzystnie wypadła skupiona i oszczędna w gestach Mirosława Dubrawska, grająca przykutą do wózka powierniczkę Fedry, Enonę, a także druga powierniczka, Ismena (Anna Moskal), zachowująca taktowne milczenie.

Na dodatek ktoś aktorom wyrządził krzywdę, stylizując ich na gwiazdy pop. Janda z warkoczycami, w długiej czarnej sukni i butach na dziesięciocentymetrowej podeszwie przypominała Kayah, z kolei Machalica ucharakteryzowany był na Stana Borysa, z długimi siwymi piórami i fantazyjnym płaszczem. Jeśli dodam, że dekoracje przedstawiały wejście główne do hotelu Marriott, a suflera słychać było w X rzędzie, będą państwo mieli pełny obraz tragedii w Teatrze Powszechnym.

Teatr Powszechny w Warszawie: Jean Racine „Fedra”

przełt. Artur Międzyrzecki, reż. Laco Adamik,

scen. Barbara Kędzierska, premiera 18 grudnia